

„Kontakt z młodzieżą był dla mnie pozytywnym szokiem” – wywiad z Mikołajem Pisarskim, uczestnikiem projektu LEM

Z Mikołajem Pisarskim, prowadzącym zajęcia w ramach projektu „Lekcje

Ekonomii dla Młodzieży”, rozmawiał Paweł Kot

Tekst zawiera lokowanie produktu (LEM) ☺

Paweł Kot: W jaki sposób zainteresowałeś się tematyką wolnorynkową?

Mikołaj Pisarski: Dobre pytanie, bo nigdy nie umiem na nie zwięźle odpowiedzieć... Pierwszy kontakt z tematyką wolnorynkową miałem za pośrednictwem brata, który zafascynował się dokonaniem Pani Thatcher i Ronalda Reagana, zwłaszcza w dziedzinie przywracania wartości — była to właśnie fascynacja bardziej od strony konserwatywnej niż wolnorynkowej, ale przez fascynację Żelazną Damą trafiłem na „Konstytucję Wolności” Hayeka i potem jakoś poszło.

PK: Co skłoniło Cię do wzięcia udziału w projekcie LEM?

MP: Działalność edukacyjna i praca u podstaw były tymi celami, które zawsze chciałem realizować w KoLibrze, więc uczestnictwo w LEM było naturalne. Celem było to, by pokazać uczniom, że taka opcja jak Austriacka Szkoła Ekonomii jest w ogóle na stole. Ja w ich wieku nie miałem możliwości nawet pobieżnie zetknąć się z tą szkołą myśli, czego bardzo żałuję.

PK: Studiujesz, prawda?

MP: Tak, drugi rok studiów porównawczych cywilizacji na Uniwersytecie Jagiellońskim

PK: Czy mógłbyś powiedzieć, ile lekcji przeprowadziłeś, w ilu szkołach?

MP: Było to pięć szkół, ponad 20 godzin lekcyjnych, prowadzone w 12-13 klasach, jeśli dobrze pamiętam.

PK: Mógłbyś opisać, jak wygląda lekcja, którą prowadzisz?

MP: Do każdej lekcji mamy dostarczone precyzyjne konspekty, w których zawarte są zarówno kluczowe pojęcia, jakie powinniśmy jako prowadzący przedstawić uczniom w trakcie lekcji oraz jej orientacyjny plan i opracowane

kluczowe kwestie. Przebieg samych lekcji dobrze opisuje motto projektu *Verba docent, exempla trahunt*, ponieważ obok „wykładowej” prezentacji zagadnień nacisk kładziemy na różnego rodzaju interaktywne scenki. Przykładem może być ostatni temat „Oszczędzać czy konsumować” w trakcie którego uczniowie poznają znaczenie rachunku marginalnego w rachunku przedsiębiorstwa na przykładzie „fabryki lewej stopy”.

PK: Czy interaktywność to główna różnica między typową lekcją prowadzoną w ramach projektu LEM a typową lekcją przedsiębiorczości w szkole?

MP: Zdecydowanie. Typowe lekcje przedsiębiorczości kładą nacisk raczej na wypełnianie urzędowych kwitów i przygotowanie uczniów do życia w systemie wszechogarniającego Lewiatana, a projekt Instytutu Misesa i Stowarzyszenia KoLiber stara się uruchamiać drzemiąca w uczniach naturalną skłonność do działalności przedsiębiorczej oraz skłaniać ich do większego zainteresowania i krytycznego spojrzenia ma otaczającą rzeczywistość.

PK: Jakie tematy wchodzi w grę?

MP: Cały projekt składa się z sześciu logicznie powiązanych ze sobą tematów. Pierwszy „Po co nam ekonomia?”, kolejny zajmujący się paradoksem wartości – „dlaczego woda jest tańsza od diamentów?” trzeci to lekcja o pieniądzu, czwarta o bankowości, piąta to najpopularniejszy wśród szkół i uczniów temat – „jaki jest sprawiedliwy podział dochodu?”, związany z grą katalaktyczną oraz ostatni temat podsumowujący: „oszczędzać czy konsumować?”.

PK: Który z tych tematów jest najtrudniejszy do przedstawienia, a który najłatwiejszy?

MP: Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest mocno subiektywna i dla różnych prowadzących będzie zupełnie inna. Dla mnie największym problemem była lekcja numer cztery, dotycząca bankowości ze względu na specyficzną naturę scenki, którą ciężko mi było przeprowadzić samemu.

PK: Czy lekcje są prowadzone przez jedną osobę, dwie — jak to jest przeważnie?

MP: Przeważnie jest dwóch prowadzących, chociaż ja akurat prowadziłem je samemu.

PK: I który temat był dla Ciebie najłatwiejszy? Który najfajniej Ci się prowadziło?

MP: Zdecydowanie temat piąty „Jaki jest sprawiedliwy podział dochodu?” On też okazał się najpopularniejszy wśród szkół, w których nie byliśmy w stanie zrealizować pełnego cyklu sześciu lekcji. Lekcja ta polega na podzieleniu uczniów

na dwie grupy. Jedną z centralnym planistą, a drugą ze swobodną wymianą dóbr, usług oraz przepływem osób i zasymulowanie działania tych dwóch sposobów redystrybucji przy pomocy cukierków reprezentujących realne dobra w gospodarce.

PK: Dzielicie cukierki?

MP: Tak. Na początku wszyscy uczniowie dostają po cztery, możliwie różne. Oczywiście w każdej grupie jest przynajmniej jedna osoba pokrzywdzona przez los, bez żadnych cukierków. No i oczywiście w grupie z centralnym planistą „urzędnik” nie dostaje, bo przecież „nie produkuje” (śmiej).

PK: Wspomniałeś o tym, że czasem nie udaje się zrealizować wszystkich lekcji w danej szkole. Kto decyduje wtedy o wyborze lekcji do przeprowadzenia. Czy szkoły po prostu wybierają sobie z listy?

MP: Tak. Kluczowy jest kontakt prowadzącego z nauczycielami przedmiotowymi. Po akceptacji projektu przez dyrekcję danej szkoły, kontaktuję się zawsze z nauczycielami przedmiotów, którzy mogą być zainteresowani uzupełnieniem swoich zajęć przez projekt LEM i z nimi ustalę konkretne tematy.

PK: Czy udaje się przyciągnąć uwagę uczniów?

MP: Zdecydowanie. We wszystkich przypadkach uczniowie byli nie tylko zainteresowani, ale także dopytywali, często zostając po lekcji, interesując się tematem, czego wymiernym efektem są na przykład dwie nowe deklaracje członkowskie w tarnowskim oddziale Stowarzyszenia KoLiber.

PK: Rozumiem, że reklamujecie organizacje wolnościowe.

MP: Tak. Nie ukrywamy, że jednym z celów projektu obok misji edukacyjnej oraz promowania Austriackiej Szkoły Ekonomii jest także prezentacja obu zaangażowanych w projekt organizacji. Staramy się zachęcić uczniów do regularnego korzystania ze strony mises.pl ze względu na wartość tekstów, szczególnie dla osób zainteresowanych działalnością społeczną oraz do dołączenia do Stowarzyszenia KoLiber. Liczymy na to, że część uczniów ostatecznie będzie chciała włączyć się w projekt LEM jako kolejny prowadzący.

PK: Zdarzają się jakieś szczególne pytania od uczniów? Są jakieś tematy, które chcieliby, żebyś rozwinął?

MP: Szczególnie dużo kontrowersji pojawiało się odnośnie lekcji dotyczącej bankowości. Być może miało to związek z tym, że równoległe do lekcji LEM w kilku szkołach realizowany był analogiczny projekt prowadzony chyba przez

któryś z banków, w którym prowadzący przekonywał uczniów, na przykład o „zaletach” jakie przyniesie im zupełna rezygnacja z fizycznych pieniędzy na rzecz stałego zwiększania ich zasobu na kartach. Przynajmniej o takich kuriozalnych pomysłach wspominali uczniowie, pytając się, jak ocenić to z punktu widzenia austriaków.

PK: Uważasz, że uczeń szkoły średniej może rzeczywiście wynieść coś z takiej lekcji?

MP: Oczywiście. Nie łudzę się, że będzie to jakaś trwała zmiana światopoglądowa, ale z pewnością sam kontakt z tym nieznanym, i właściwie ciężko dostępnym dla zwykłego ucznia podejściem jest wartościowy. Być może część zainteresuje się tematyką — a nawet jeśli nie, to przynajmniej ci, którzy później wybiorą kierunki studiów lub pracy zawodowej, nawet luźno związane z ekonomią czy zarządzaniem będą mogli do swojego aparatu teoretycznego włączyć przynajmniej część pojęć prezentowanych podczas LEM.

PK: Powiedziałaś, że jesteś zwolennikiem pracy u podstaw. Czy sądzisz, że droga przez edukację, i to ludzi młodszych, to odpowiednia, skuteczna droga do osiągnięcia wolności gospodarczej w naszym kraju?

MP: Powiem więcej, wydaje mi się, że w długim okresie czasu jest to jedyna sensowna droga. Jestem mocno sceptyczny względem wszelkich działań politycznych. Wydaje mi się, że jeżeli nawet nastąpi na tym polu zmiana, pozbawiona jednak wsparcia w postaci głębszego przekonania ludzi, to bardzo szybko odwróci się ona przeciwko tym, którzy jej oczekują.

PK: Czy na lekcjach wspominasz o jakichś konkretnych ekonomistach?

MP: Tak. Pojawia się wiele nazwisk. Szczególnie von Hayek, von Mises, a nawet Hans-Hermann Hoppe. Siłą rzeczy pojawia się też ekonomiści głównego nurtu, tacy jak lord Keynes czy Oscar Lange.

PK: Przeprowadziłeś lekcje w wielu tarnowskich liceach...

MP: Pięciu.

PK: Pięciu. To dość duży wyczyn ja na pierwszą edycję projektu. Planujesz rozszerzenie swojej aktywności w przyszłej edycji?

MP: Zdecydowanie tak. Decyzja, żeby rozpocząć prowadzenie lekcji od Tarnowa, była powodowana m.in. tym, by w środowisku, gdzie miałem już jakieś kontakty zarówno z dyrekcją, jak i nauczycielami, nabyć doświadczenie, które będzie potrzebne do kontynuowania projektu w Krakowie na szerszą skalę. Oczywiście

nie pozostawiam także tarnowskich szkół, chociaż liczę na to, że udało mi się przekonać przynajmniej jedną osobę do pomocy na miejscu (śmiej) Prawdziwym wyzwaniem będzie tak naprawdę podtrzymanie tych efektów, które udało się osiągnąć już teraz. Cel to przeprowadzenie pełnej edycji projektu we wszystkich tych pięciu szkołach, przynajmniej w jednej klasie w każdej ze szkół.

PK: Czy uważasz, że osoba, która nie jest ekonomistą, niema większej styczności z tematyką na co dzień, jest w stanie przeprowadzić takie lekcje?

MP: Jeśli chodzi o pierwszą część pytania — oczywiście, sam nie jestem dyplomowanym ekonomistą. Jednak dla kompletnego laika... miałbym pewne opory, chociaż konspekty przygotowane są bardzo solidnie, a na poziomie obecnej pracy nad kolejną edycją planowane jest ich rozszerzenie i uzupełnienie każdego tematu o pewien użyteczny sylabus, myślę że nawet osoba, która styczność z Austriacką Szkołą Ekonomii ma od bardzo krótkiego czasu, byłaby w stanie przygotować się i skutecznie poprowadzić takie lekcje.

PK: W jaki sposób Ty i inni uczestnicy przygotowawaliście się do prowadzenia lekcji?

MP: Musieliśmy przygotować się na podstawie dostarczonych nam konspektów oraz wytycznych od koordynatorów, jednak dzięki ich wsparciu i pomocy mieliśmy także możliwość obserwowania każdego tematu na przygotowanym wcześniej nagraniu oraz uczestnictwa w dwóch cyklach szkoleń, które odbyły się w Warszawie w siedzibie głównej Stowarzyszenia KoLiber.

PK: Co można zyskać, prowadzą takie lekcje? Wiemy już, że mogą dużo zyskać uczniowie, ale co mogą zyskać prowadzący?

MP: Po pierwsze, jest to ogromna frajda i przyjemność związana z pracą z młodzieżą oraz promowaniem ważnych dla nas idei i satysfakcja, jaką człowiek czerpie z dzielenia się wiedzą z innymi. Jeżeli chodzi o ten bardziej utylitarny wymiar, zyskać można przede wszystkim doświadczenie pedagogiczne, co jest niezwykle cenne; nawiązać relacje ze szkołami w regionie, co przydaje się właściwie w każdym rodzaju działalności społecznej; a także, jak napisał wybitny tarnowian ks. prof. Michał Heller, „człowiek najlepiej uczy się, wykładając”. A więc tą największą wartością dodaną jest utrwalenie wiedzy i poszerzenie własnej znajomości tematu.

PK: Byłeś zdenerwowany przed pierwszą lekcją?

MP: Oczywiście był to pewien stres, zwłaszcza że pierwszą lekcję prowadziłem w stosunkowo nieznannej sobie szkole. Na szczęście z pomocą przyszedł mi prezes tarnowskiego KoLibra, który podczas pierwszych zajęć towarzyszył mi w tej szkole jako asystent. Myślę, że szczególnie przy pierwszych lekcjach ważne jest, by do szkoły nie wchodzić samemu. Pomimo tego że mówi się do uczniów, trema może być dość duża. Jest to spora grupa, do tego dużo bardziej specyficzna niż zwykła publiczność wykładowa, z jaką mamy styczność na konferencjach naukowych — uczniowie są zdecydowanie trudniejszymi odbiorcami.

PK: Jakie masz ogólne wrażenia? Jak oceniasz młodzież? Czy rzeczywiście jest tak, ja to powszechnie się mówi, że jest to młodzież płytka, że nie nadaje się do tworzenia przyszłości Polski i świata.

MP: Zdecydowanie nie. Wydaje mi się, że coś takiego mógłby powiedzieć tylko człowiek kierujący się złą wolą. Właściwie kontakt z młodzieżą był dla mnie pozytywnym szokiem, dlatego że wydaje mi się, że gdybym sam w swoich latach licealnych uczestniczył w podobnej lekcji, prawdopodobnie po prostu bym ją przespał, ciesząc się z tej luźnej godziny, natomiast uczniowie byli bardzo zmotywowani, ciekawi; lekcje nie przebiegały jak wykład, ale raczej jak dyskusja. Na szczególną uwagę zasługuje to, że czasem uczniowie okazywali się tak przenikliwi, że realizacja tematu okazywała się nie tyle zbędną, co schodziła na temat konkretnych, szczegółowych zagadnień, dlatego że uczniowie bez problemu i bez większej pomocy sami byli w stanie wytłumaczyć prezentowane zagadnienia.

PK: Dziękuję za rozmowę i powodzenia.

MP: Dziękuję.